CZĘŚĆ XVI. № 57. ROK 8. (1837.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossyi s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe, *Roczna*, 45 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 55 r. ass. *Półroczna*, 28 r ass.

Wtorek 27 Lipca. / 8 Sierpnia.

Wiadomości krajowe.

Petersburg 26 Lipca. / 7 Sierpnia.

Nowiny Dworu.

— W Niedzielę 18 b. m. Jenerał-porucznik służby Hanowerskiej, P. Halkett, miał zaszczyt mieć prywatne posłuchanie u N. Cesarza Jmci, potem zaś u N. Pani, dla oznajmienia o wstąpieniu na tron Hannowerski Króla Ernesta Augusta.

Tegoż dnia syn wspomnianego jenerała, razem s kapitanem Hay, byłym adjutantem J. K. W. xięcia Cambridge, tudzież kapitanami służby Duńskiej Hay i Harry, i kapitanem Nichols, dowódzcą fregaty Amerykańskiej, na której przybył tu z rodziną swoją nowy poseł Stanów Zjedn. Am. Półn., P. Dallas, mieli zaszczyt być J. C. Mości przedstawionymi.

— Przez Ukaz Cesarski do Kapituły orderów, z d. 10 b. m., mianowany kawalerem orderu Św. Włodzimierza 4 klessy, Audytor Dynaburskiego ordonans-hauzu 9 klassy *Szachow*, w nagrodę za odznaczone szczególną miłością bliźniego poświęcenie się, którego dał dowody podczas rozlewu rzeki Dźwiny, s 4 na 5 Kwietnia bież. roku, kiedy, narażając swe życie, uratował od grożącej zguby trzy rodziny, złożone z 24 powiększej części drobnych dzieci i potém dzielił się własnym chlebem s przyprowadzonemi przez powódź do ostatniej nędzy.

Ukazy Cesarskie *do Rządzącego Senatu.*

22 b. m. «Mając wzgląd na wstawienie się najulubieńszego Syna Naszego, Następcy Naszego Tronu, Cesarzewicza i Wielkiego Xięcia Alexandra Mikołajewicza, uznaliśmy za przyzwoitą udzielić niejakich ulg i łask tym z liczby zostających w Syberyi zesłańcom, którzy, lubo splamili siebie błędami i przestępstwy, lecz odtąd prowadzeniem się swojem zasłużyli iżby ku nim zwrócone było Nasze miłosierdzie. Skutkiem tego, i po rozpatrzeniu przedstawionych nam o stanie zesłańców w ogóle wiadomości, roskazujemy:

1) Tym, którzy, należąc do podatkujących stanów ludności, zesłani byli do Syberyi na osiedlenie nie odebrawszy kary cielesnej, pozwolić wrócić do wewnętrznych gubernij Państwa, dla obrania tam sobie stanu, jeżeli oni w naznaczonych im miejscach zesłania wybyli nie mniej nad lat pięć, licząc po dzień przybycia Następcy Tronu Naszego, Cesarzewicza i W. X. Alexandra Mikołajewicza do Tobolska, i przez cały ten czas prowadzili się nienagannie, nie będąc ani pod sądem, ani w liczbie zbiegów. Od tego wyjęci są jedynie ci, którzy skazani zostali za przestępstwa przeciwko religii, lub za włóczęgę, połączoną z upornem tajeniem nazwisk, stanu, pochodzenia, i nakoniec takich, którzy zesłani są z woli swych panów lub z wyroków miejskich i wiejskich gromad, za rozpustne, bez nadziei poprawy prowadzenie się. Wyłączają się też i ci, którzy, zawarłszy w Syberyi związki małżeńskie, założyli tam stałe gospodarstwo i przeto sami nieżądaliby opuścić dotychczasowych miejsc pobytu.

2) Dla tych zesłanych na osiedlenie którzy nie będą żądali, lub nie będą mogli korzystać s pozwolenia powrotu do wewnętrznych gubernij Cesarstwa, dla krótkości czasu ich zostawania w Syberyi lub z innych przyczyn, lecz którzy również od czasu zesłania prowadzili się nienagannie i nie byli ani pod sądem ani w ucieczce, skrócić o połowę termina, wyznaczone im dla zostawania w cechu sług, lub w rzędzie robotników rzemieślniczych, a znajdujących się na tymczasowych fabrycznych robotach, uwolnić od nich niezwłocznie i zaliczyć do innych rzędów zesłańców, s prawami i ulgami, tym rzędom nadanemi.

3) Tym, którzy, z mocy powyższego prawidła, przejdą s cechu sług na mieszczan i cechowych, a z rzemieślni-

czych robotników na osadników, tudzież wprost na osiedlenie przeznaczonym, darować podwojny termin swobody od opłaty skarbowych podatków w porównaniu s tym, jaki zakreslony jest 749 artykułem Układu urządzeń o zesłańcach, rozciągając tę łaskę i do tych zesłańców, którzy już są osiedleni, lecz dla których ogólny termin ulgi w podatkach, nie był jeszcze upłynął w dniu przyjazdu do Tobolska Następcy Tronu Naszego, Cesarzewicza i W. X. Alexandra Mikołajewicza.

4) Zaległości podatków skarbowych, policzające się tak na zesłańcach mających pozwolenie wrócenia do wewnętrznych gubernij, jako i na pozostających w Syberyi, do jakiegobykolwiek pierwiastkowie należeli stanu, darować i z rachunków wykreślić, uzyskując je tylko od tych, którzy już więcéj niż od lat 10 zaprowadzili stałe gospodarstwo.

5) Pomienione udzielające się ulgi i łaski, (wyjąwszy pozwolenie wrócenia do wewnętrznych gubernij Państwa), rozciągnąć też i na zesłane do Syberyi osoby stanu szlacheckiego, urzędników i innych, w pierwiastkowym stanie swoim nieuległych karom cielesnym, wyjmując wszakże takich, którzy, z jakichbądź przyczyn, zostali zesłani na osadę mimo to, iż popełnili ważne według określenia Układu Praw Kryminalnych przestępstwa, uległe karze ciężkich robot. Nadto, tym z liczby mających korzystać z udzielających się łask zesłańców tego rzędu, którzy, zostając w Syberyi niemniej jak przez lat 10, dobrém prowadzeniem się zjednali względy miejscowej Zwierzchności, pozwolić, jeżeli tego żądać będą, iżby się wykreślili z rzędu zesłańców i zapisali się do tamecznych gromad miejskich, lub nawet weszli w Syberyi lub za Kaukazem do służby wojskowej w rangach nieoficerskich, (нижними чинами), na ogólnych dla ludzi tego rodzaju zasadach. Główna Zwierzchność miejscowa może też, z własnej uwagi, pozwolić im wejść i do cywilnej służby w Syberyi, również w rangach nieoficerskich, s prawem otrzymania pierwszej oficerskiej rangi po upływie 12 lat; ze względu zaś na szczególne, godne uwagi przyczyny, taż Zwierzchność będzie mogła wyjednywać od Nas dla niektórych z ich pozwolenie powrotu do wewnętrznych gubernij Cesarstwa, s prawem wejścia tam do cywilnej lub wojskowej służby w nieoficerskich rangach.

«Udzielające się przez Nas zostającym w Syberyi zesłańcom ulgi nie mogą być rozciągnione na przestępców, skazanych do ciężkich robot; lecz żeby dać dowód Monarszego miłosierdzia Naszego tym z ich liczby, którzy, podczas zwiedzenia gubernii Tobolskiej przez Następcę tronu Naszego, Cesarzewicza i Wielkiego Xięcia Alexandra Mikołajewicza, błagali Go o wstawienie się do Nas, roskazujemy, naznaczone dla nich przez wyroki sądów zakresy zostawania w robotach, skrócić o jednę trzecią część, lub nawet i o połowę, stosownie do rodzaju przestępstwa, wieku i stanu zdrowia, zostawując to do uwagi Głównych miejscowych Zwierzchności; dla skazanych zaś do robot na czas nieograniczony, naznaczyć zakres lat piętnastu, pozwalając Głównym władzom w Syberyi skracać i ten 15-letni zakres o lat 5 dla tych, którzy staną się tego godnemi prowadzeniem się swojem w ciągu pozostającego czasu zostawania ich w robotach, lub którzy okażą się zasługującemi na szczególne zmiłowanie dla podeszłego wieku i słabości zdrowia. Ulgi te wszakże nie mają być stosowane do takich, skazanych na ciężkie roboty przestępców, którzy przeszli na ten rodzaj kary ze stanu zesłańców, lub którzy, przed upływem terminu, dla nich naznaczonego, popełnili, lub jeszcze popełnią, nowe przestępstwa.

«Rządzący Senat ma uczynić stosowne ku wykonaniu niniejszej woli Naszej rozporządzenia.»

2 tegoż m. Za wysługę lat, obok gorliwego i nienagannego pełnienia obowiązków, następni urzędnicy, (w liczbie innych) podniesieni zostali do rang: Radzcy Stanu, Radzcy Kollegialni, Professorowie zwyczajni Wileńskiej Medyczno-Chirurgicznej Akademii: Doktor Medycyny i Chirurgii Konstantyn *Porcyanko* i Doktor Medycyny Jan *Bärckmann*—Radzcy Kollegialnego, urzędnik do szczeg. poleceń Ministerstwa Skarbu, Radzca Dworu, Szambelan Wincenty *Pełczyński*—Assesora Kollegialnego, Buchhalter Wileńskiej Medyczno-Clirurgicznej Akademii, Radzca honorowy Jakub *Kalenkiewicz.*

6 tegoż m. Cywilny Gubernator Smoleński, Rzecz. Radzca Stanu *Chmielnicki* mianowany Archangielskim, a Archangielski, Radzca Stanu *Rosławiec*, Smoleńskim Cywilnym Gubernatorem.

Ukazy Rządzącego Senatu.

S 1 Departamentu.

1) *14 b. m.* Z ogłoszeniem zatwierdzonego przez N. Pana w dniu 15 Maja b. r. zdania Komitetu do interesów gubernij zachodnich, zapadłego w rozwiązaniu zagadnienia: od kogo mianowicie ma być uzyskiwany sztraf po 250 rubli z duszy i podwójne podatki, za opuszczone dusze, lub niepodane skazki z 8go popisu ludności od obywateli miejskich i jednodworców gubernij zachodnich? (Ukaz ten całkowicie umieścimy poźniej.)

2) *16 tegoż m.* O sposobie przenoszenia spraw między Kałmukami do sądów wyższego rzędu i do Senatu.

3) *17 tegoż m.* (Z ogóln. zgrom. Depart. Petersb.) We względzie sądzenia spraw między mahometanami o cudzołostwo.

S 1 Departamentu.

4) *tegoż dnia.* Z ogłoszeniem prawideł o ustanowieniu kolei rekrutszczyzny między robotnikami.

5) *20 tegoż m.* O zsyłaniu mieszczan i włościan skarbowych na Syberyą.

6) *tegoż dnia.* O procentach dla notaryuszów i maklerów s poboru od aktów.

Dalsze szczegóły o podróży J. C. W. W. Xięcia Następcy Cesarzewicza.

11 Lipca, w Niedzielę, Cesarzewicz, po wysłuchaniu mszy św., o wpół do dziesiątej zrana, opuścił Tułę i przejechawszy przez miasto Alexin, o 5ej po południu, przybył do Kaługi. Niezwłocznie po przyjeździe J. C. W., mieli szczęście przedstawiać się Wysokiemu Gościowi: Cywilny Gubernator Kałużski, Marszałek gubernijalny szlachty i inne znakomitsze osoby. Wtenczas też nastąpiło, w imieniu Kałużskiej szlachty i stanu kupieckiego, najuniżeńsze zaproszenie na bal, który Następca raczył tegoż wieczora obecnością Swoją uświetnić.

12go, J. C. W. przyjąwszy łaskawie urzędników gubernialnych, szlachtę, znakomitszych duchownych i kupców, znajdował się na zmianie warty, zaciąganej przez Kałużski wewnętrzny batalion garnizonu, poczém oglądał zakłady należące do Izby Powszechnej Opieki, park artylleryjski Kałużski, park ruchomy 6go korpusu piechoty i więzienie, tudzież zwiedził Gymnazium i wystawę płodów miejscowych przyrodzenia i przemysłu.

O 7ej wieczorem Cesarzewicz jeździł za miasto, do Monasteru Św. Wawrzyńca, który jest miejscem pobytu Biskupa Kałużskiego.

13go, o 8 rano, J. C. W. wyjechał s Kaługi i ciągnął swą podróż traktem na Smoleńsk, o 7ej wieczornej przybył do Wiazmy, gdzie, po obejrzeniu okolicznych pól, oznaczonych pamiętnemi w 1812 roku wypadkami, pozostał na noc.

14go, pomodliwszy się w Cerkwi klasztoru panieńskiego Arkadyewskiego, Następca, o 7 rano wyjechał z Wiazmy; o 1ej po połud. obejrzał Dorogobuż przejazdem, i o 13 wiorst od tego miasta zatrzymał swą uwagę na położeniu wsi Uswiatje. Na stacyi Bredichino spotkał Cesarzewicza Jmci Jenerał Gubernator Jen.-Adjutant *Djakow*, o 12 wiorst przed Smoleńskiem. J. C. W. wsiadł na koń i w towarzystwie Jenerał Gubernatora i swego orszaku, oglądał pole bitwy pod Lubinem, a potém, niezatrzymując się, jechał dalej do Smoleńska, gdzie stanął o 10 wieczorem i pomodliwszy się we wspaniałej Sobornej Cerkwi Smoleńskiej Matki Najśw., udał się do przeznaczonego dla się domu Zgromadzenia Szlachty.

15go, Następca, przyjąwszy urzędników gubernijalnych, szlachtę, znakomitsze osoby stanów duchownego i kupieckiego i pomodliwszy się w Cerkwi Najśw. Matki Smoleńskiej nad Dnieprowską Bramą, był na zmianie warty i oglądał starożytne ściany warowni i wał, lazaret wojskowy, gymnazium, szkołę dzieci posługaczy kancelaryjnych, batalion kantonistów wojskowych i zamek więzienia, szczególną zaś poświęcił uwagę wystawie płodów przyrodzonych i rękodzielniczych. Po obiedzie, Wielki Xiążę obchodził te części miejskiego wału, na które głównie zwrócony był napad francuzów i raz jeszcze zaszedł do Soboru, aby go z większą obejrzeć uwagą. Wieczorem J. C. W. raczył być na danym przez szlachtę balu.

16go, o 10 rano Następca wyjechał traktem do miasta Krasnyj i przeglądał wszystkie stanowiska 1812 roku, na przestrzeni od Korytni do Krasnego, a o 7 wieczorem wrócił do Smoleńska. Tegoż wieczora, wśrod niezliczonego zgromadzenia publiczności, Cesarzewicz przechadzał się po ogrodzie miejskim, nazwanym Błonie. We wszystkie trzy wieczory pobytu J. C. W. w Smoleńsku, miasto wspaniale było oświecane.

— S Petersburga Wyjechali: 21 b. m., do różnych gub., Naczelnik Gł. Szt. Marynarki, Jen.-adjut. xżę *Mienszikow;* do Wyborga, Urzędnik Mio. Ośw. Doktor Filozofii *Jaźwiński;* 22 tegoż m., do Moskwy, francuzcy poddani: hr. de *Mesnièles*, Dokt. Med. *Roche*, PP. *Roche* i de *Vidécourt* i Sekretarz Posel. Niderl. w Stockholmie hrabia *Hemricort.*

Wiadomości zagraniczne.

Hannower 17 Lipca. W podróży swojej do Schladen 14 b. m., Król uległ wielkiemu niebespieczeństwu; pod Hildesheim, konie powozu J. K. M., zląkłszy się czegoś, zbiegały się i omal nie wciągnęły Króla w głęboki parów. Smiałość rozważna forysia odwróciła zgubne skutki tego przypadku. Król Jmć podarował mu bicz honorowy, srebrny, który mu podziesięciu latach służby nadaje prawo do pensyi dożywotniej.

Londyn 25 Lipca. Wydana tu została następna Królewska odezwa:

Victoria, Regina.

«Uznawszy za potrzebną, zgodnie ze zdaniem Naszej Rady tajnej, rozwiązać teraźniejszy parlament, który był już odroczony do 10 Sierpnia b. r., ogłaszamy niniejszą Królewską w tym względzie odezwę i postanawiamy rozwiązanie parlamentu. Lordowie duchowni i świeccy, kawalerowie, (knights), obywatele i mieszczanie, deputowani hrabstw i miast izby niższej, wolni są przeto od obowiązku zbierania się na 10 Sierpnia. Co do Nas, pragnąc ile możności jednoczyć się z Naszym ludem i zasięgać zdania jego za pośrednictwem parlamentu, oznajmujemy wszystkim wier-

nym poddanym, iż wolą jest naszą zwołać nowy parlament. Obwieszczamy też niniejszém, iżeśmy, na przełożenie naszej rady tajnej, roskazali naszemu Kanclerzowi części połączonego Królestwa nazwanej Wielką Brytaniją i naszemu Kanclerzowi Irlandyi, iżby wydali należyte, zwykłe wezwania do złożenia nowego parlamentu. Skutkiem niniejszego Królewskiego aktu naszego, opatrzonego wielką pieczęcią naszego połączonego Królestwa, roskazujemy: iżby pomienieni Kanclerze nasi wydali wezwania we względzie prawnego obioru lordów duchownych i świeckich i członków izby niższej, mających w tymże parlamencie zasiadać, wzywając ich dla nas pomocy i spółdziałania. Odpowiedzi na te wezwania powinny być dane na dzień 11 Września bież. roku. Dan w naszym zamku Buckingham. 17 Lipca 1837, panowania naszego roku pierwszego. «*Boże! zachowaj Królowę.*»

— Inną odezwą tegoż dnia, Królowa nakazuje wybór 16 lordów Szkockich, mających zasiadać na następnej sessyi.

— W dziennikach Londyńskich czytamy następne szczegóły o sessyi Królewskiej, na której parlament został odroczony.

«Zapowiedziana obecność Monarchini ściągnęła tak do samego parlamentu jak i zewnątrz, niezliczone mnóstwo widzów. Od świtu wszystkie przejścia prowadzące do izby lordów napełnione były osobami mającemi bilety, a które wszakże nie wcześniej jak około południa dostać się na miejsca zdołały. Ubieganie się tak było wielkie, iż małżonka jednego ministra, niemogąc dostać biletu, musiała w domu zostać. Wszystkie damy, które pozyskały wstęp do sali, ubrane były w grubą żałobę, w czarnych piórach; piękne te lecz poważne stroje dobrze odbijały od wspaniałego kostiumu lordów i kosztownych szat poselskich. O wpół do 2 niebyło już, nawet za ławkami biskupów, miejsca dla urzędników dyplomatycznych, których musiano uszykować na prawo od tronu. W galeryi na lewo, obok członków ciała dyplomatycznego, znajdowali się lordowie Grey i Durham.

«Tron, wspaniale ozdobny, drapowany był karmazynowym axamitem. Nad nim wznosił się baldachin z axamitu purpurowego. Poza tronem dawały się widzieć początkowe głoski imienia: G. R. (Guillelmus Rex) zachowane na pamiątkę zmarłego Króla. Przed drugą, lord Kanclerz zasiadł na worze z wełną, a xżę Sussex na czele ławy ministrów.

«O samej 2, pierwszy wystrzał działowy obwieścił wyjazd Królowej z zamku. Orszak składał się z następnych powozów: 1) kareta, sześć koni białych, w niej odźwierni Królowy i oficer od gwardyi narodowej (zwanej «Yeomen»); 2) kareta, sześć koni skarogniadych, w niej koniuszowie Królowy, kapitan Seymour i p. Graver, paź J. K. M.; 3) kareta, ciągniona tylko przez 4 konie, (gdyż dwa przednie zbiegały się i wyprzęgły), z urzędnikami dworskiemi; 4) kareta, sześć koni karych, w niej margrabina Lansdowne, xiężna Sutherland, xiążę Argyle ze złotą rószczką w ręku; — nakoniec kareta Królowy, ciągniona przez sześć koni bułanych, (café au lait.)

«Królowa miała szatę białą atłasowę, a na głowie koronę z dyamentów, tysiącznemi ogniami grającycb. W karecie z Jej K. M. byli: hrabia Albemarle, wielki koniuszy i hrabina Mulgrave, dama honorowa. Sir P. Roe, pierwszy urzędnik Bow-Street i dwóch naczelnych urzędników policyi, szli przy karecie pieszo. Muzyka gwardyi wykonywała hymn «God save the Queen» w chwili kiedy J. K. M. wsiadała do pojazdu. Oddział gwardyi przybocznej eskortował karetę.

«Xiężna Kent s xczką Leiningen, prawie pierwsze weszły do sali w chwili kiedy pierwszy wystrzał działowy dał się słyszeć. Wszyscy parowie i parowe powstali na ich powitanie; xiężna i xiężniczka usiadły na worze z wełną, przed tronem. Przez kilka minut xżna Kent rozmawiała s xciem Sussex, który stał po lewicy tronu dla przyjęcia Królowy. Nakoniec, o 20 minut na trzecią, niecierpliwość zgromadzenia została zaspokojoną.

«Królowa, poprzedzana przez heroldów, przez xiężnę Sommerset, niosącą koronę na axamitnej poduszce, przez vice-hrabię Melbourne, niosącego miecz Państwa i hrabię Haffesburg, niosącego czapkę honorową — weszła do sali. Wszyscy obecni powstali, usłyszawszy trąby, oznajmujące o zbliżaniu się N. Pani. Na przepysznej swej sukni, Królowa miała wstęgę orderu Podwiązki; kosztowny naszyjnik dyamentowy spadał aż na piersi, w kształcie ognistej rzeki. Kiedy się zbliżyła do tronu, dyżurni lordowie wdziali na jej barki płaszcz Królewski s purpurowego axamitu.

«Królowa, siadając, zdawała się mocno wzruszona i zmieszana nowością ważnego stanowiska, na jakiém się w tej chwili w obec całej wysokiej szlachty znalazła. Pomimo tego półcienia, w jakim tron jest umieszczony, łatwo było postrzedz wzruszenie młodej Monarchini po przyśpieszonym oddechu, który zdradzały świetne migania drogich kamieni, pokrywających jej łono. Gdy parowie i parowe zawsze jeszcze stali, lord Melbourne, stojący po prawicy Królowy, przypomniał jej s cicha, iż zwyczajem jest prosić siedzieć szlachetne zgromadzenie. Królowa więc, ukłoniwszy się, rzekła łagodnym i cichym głosem: «Mylordowie, usiądźcie.»

«Sir Aug. Clifford, urzędnik Laski Czarnej, posłany był dla oznajmienia izbie niższej o przybyciu Królowej i wkrótce potém u kratek dał się słyszeć wielki hałas; był to Mowca, (prezes) izby niższej, który s trudnością przedzierał się przez tłumy; za nim szła wielka liczba deputowanych. Skwapliwość ich i powstające stąd zamieszanie, wywabiły

lekki uśmiech na ustach Królowy i pozwoliły jej ochłonąć s pierwszego wzruszenia.

«Po przemowie Prezesa izby niższej, po zatwierdzeniu przez Królowę przyjętych w izbach bilów i po odczytaniu przez nię samę mowy, N. Pani powstała i zeszła ze wschodów tronu. Xiężna Kent, troskliwém okiem śledząca wszystkie poruszenia córki, poszła tuż za nią. Królowa, przechodząc przez salę, mile witała się z niektóremi parowemi. Powrot do zamku odbył się w tym samym porządku, co i wyjazd. Najgłośniejsze okrzyki podrodze, świadczyły o przywiązaniu narodu do swojej młodej władczyni.»

— Gazeta dworska ogłasza mianowania dwóch nowych parów: xięcia Boxburghe, s tytułem hrabi Innes, i Thomas W. Coke, s tytułem hrabi Leicester i Holkham, vice-hrabi Coke.

— Xiążę i xiężniczka de Linanges wyjechali z Douvres do Francyi; hr. Sebastiani wyjechał stąd także, dla używania wód południowych.

— 19 b. m. na wielkich pokojach u Królowy Jmci, przedstawiało się jej przeszło 2,000 osób.

— Oryginał który, jak wiadomo, oddawna wyobraził sobie iż ręka xiężniczki Wiktoryi dostać mu się powinna, nie zrzekł się swoich pretensyj i teraz, kiedy xiężniczka stała się Królową. Przed odjazdem do Buckingham, przychodził on co dnia do pałacu Kensington, dowiadując się o jej zdrowiu i dla wpisania swojego nazwiska w xięgę odwiedzających. Raz jeden to mu się udało, ale potem nazwisko jego wykreślono, za co człowiek ten gwałtownie nazajutrz powstawał na sekretarza Królowy, P. Conroy. Po wielokrotnych usiłowaniach zbliżenia się i ściągnienia na siebie uwagi Królowy, gdy dnia jednego ta, na drodze do Harrow, wysiadła była s powozu, chcąc z matką swoją część drogi przejść pieszo, człowiek ten okazał taką natrętność, iż Królowa natychmiast napowrót do kocza wsiadła i do Kensington wróciła. Następującego Czwartku, zauważano go znowu, przy wyjeździe Królowy, środ tłumu pospólstwa, pomiędzy którym odznaczał się zapalonemi okrzykami; potem zaś wsiadł do swojego tilbury, i, wyprzedziwszy powóz Królowy, przeprowadzał ją aż do Pimlico.

— Gazety zajmują się teraz szczególniej przygotowaniami do nowych wyborów parlamentowych.

— Pakiet listów, ostatnimi dniami przypadkowo przejęty, i zawierający, jak powiadano, wiadomość o nowym zamachu na życie Króla Ludwika Filippa, przywieziony był z Drezna, przez sira Edwarda Vavasour, i adressowany do jednego francuza, nazwiskiem Guaran. Jeden z listów nosił na sobie adress «Xiążęciu Jmci», drugi zaś «Xiążęciu Normandyi.»—Guaran, na badaniach przez policyą prowadzonych, wydaje się za sprawującego interesa xięcia Normandyi, i zapewnia, iż xiążę ten, zamiast nastawać na życie Ludwika Filippa, przeciwnie ocalił go już od jednego zamachu.

— Według wiadomości z Lizbony, tameczny minister skarbu, za pośrednictwem lorda Howarda, uczynił rządowi angielskiemu propozycyą, że jeśli rząd ten zechce poręczyć się w pożyczce 3 milijonów funtów sterl. na rzecz rządu Portugalskiego, Portugallija zobowiąże się nowym traktatem handlowym dozwolić do wszystkich swoich brzegów przywozu towarów angielskich, za opłatą cła 15%, a przeciwnie cło od wszystkich towarów obcych, podwyższyć do 30 procentów. Na opłatę procentu po 5%, i cząstkowe umarzanie długu, wyznaczyć się ma osobny fundusz.

— «Times» ogłasza protestacyę rządu mexykańskiego przeciw uznaniu niepodległości Texas przez Stany Zjednoczone. Protestacya ta, datowana 31 Maja, zawiera się w nader długiej nocie dyplomatycznej, przesłanej sekretarzowi do spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, przez ministra stosunków zagranicznych rządu Mexykańskiego.

Paryż 24 Lipca. Mieszkanie P. Berryer obejrzaném zostało przez policyą nietylko w Paryżu ale i w Augerville. Wysłani tam urzędnicy, przejrzeli wszystkie papiery, tak jego własne jak i jego syna, ale uwieźli z sobą kilka tylko listów. — Zapewniają, iż powodem tej rewizyi mieszkania P. Berryer i P. de Genoude, właściciela «Gazette de France», było odkrycie ważnych papierów w Strasburgu, w mieszkaniu P. Walsch, głównego wydawcy dziennika *la Mode*, który wyjechał do Niemiec.

— Gazeta *le Toulonnais* ogłasza wiadomość o zaszłej śmierci Abdel-Kadera, przywiezioną jakoby na statku parowym *Chimère*. Abdel-Kader, według opowiadania kupców arabskich w Oranie, zamordowany został przez beduinów jednego pokolenia, które dostarczyło mu było pieniędzy i koni dla walczenia przeciw chrześcijanom, i chciało się na nim zemścić za zawarcie pokoju.

— Wyspa Juan Fernandez, na którą niegdyś wyrzucony został przez burzę Alexander Selkirk, jakowa to okoliczność dała powód do napisania powszechnie znanego romansu p. t. *Robinson Krusoe*, całkowicie zapadła w morze, skutkiem trzęsienia ziemi, które wyrządziło wiele szkód na pobrzeżach Chili.

— Rząd zawarł 14 b. m. układ s kompaniją żeglugi parowej s półwyspem Hiszpańskim. Statki jej odpływać mają z Londynu co tygodnia i zawijać po drodze do Vigo, dla złożenia tam listów i depeszy przeznaczonych do Madrytu i większej części północnej i środkowej Hiszpanii. Po trzechgodzinnem tylko zatrzymaniu się w Vigo, każdy statek zawinie s kolei do Oporto, gdzie podobnież zabawi nie więcej nad 3 godziny, a stamtąd uda się do Lizbony, gdzie bawić będzie 48 godzin. Z Lizbony puści się do Kadyxu, gdzie zatrzyma się 6 godzin, dla oddania listów i rzeczy przeznaczonych do południowej części Hiszpanii, i nakoniec zawinie do Gibraltaru, gdzie zabawi znowu 48 godzin, odbywszy całą drogę s Falmouth do Gibraltaru w

dni 9. Za pośrednictwem tego nowego układu, odbywać się teraz zaczną wszystkie komunikacye z rozmaitemi portami morza Śródziemnego, i przyniosą bezwątpienia wielkie korzyści, tak samemu rządowi jak i handlowi w ogólności.

— Oto są ostatnie depesze telegraficzne, o sprawach Hiszpańskich.

Marsyliia 21 Lipca. (Prefekt. do min. spr. wewn.) «Konsul francuski w Walencyi pisze do mnie pod d. 15 b. m. «Don Karlos stał trzy dni pod Walencyą, ale przedsięwziął przeciwko niej tylko małoznaczący attak, poczem, przez Cabrillas, zwrócił się na drogę do Madrytu. Jenerał Oraa, który od kilku dni śledził poruszenia karlistów, połączywszy się u Corte z oddziałami Borso i Sanchez, miał pod roskazami swojemi 9000 ludzi i dzisia zrana, o 9ej, uderzył na karlistów pod Venta del Poyos. Walka trwała aż do 7ej wieczor, i, sądząc po żywości ognia, musiała być ciętą. Kapitan jeneralny nie wie jeszcze dokładnie o jej wypadku; kilka wozów z ranionemi wraca w tej chwili do miasta.»

Bordeaux 23 Lipca. «Oraa 15 b. m. attakował niedaleko Chiva don Karlosa, który zdawał się dążyć do Cuenza, i zadał mu znaczną klęskę. Karliści stracili około 2,000 ludzi. Baron de Meer otrzymał także nad nimi niektóre korzyści, pod Prats-de-Leusanes, gdzie znaglił ich do ucieczki i odbił działa zabrane pod Berga.»

Bayonna 22 Lipca. «17 b. m. don Karlos szedł przez Cabrillas ku Cuenza. Esparterro tegoż dnia stanąć miał w Molina. Karliści znajdujący się w okolicach Saragossy, skupili się pod Hijas. Attak zamierzony przez 4 batalijony karlistów na liniję Zubiri, zniweczony został przez wycieczkę 4,000 ludzi s Pampelony; bitwy żadnej nie było.»

Bruxella 24 Lipca. Królowa Jmć wróciła tu 22 b. m., s xięciem Następcą tronu, s podróży swojej do Paryża. Król Jmć wrócił s tejże stolicy dzisia zrana.

— Ostatnimi dniami przedsięwzięte zostały roboty, w celu oświecenia gazem drogi żelaznej pomiędzy Bruxellą i Antwerpiją, ażeby mogła być użyteczną i w nocy. Drogi z Mâlines do Gandawy i z Mâlines do Tirlemont, gotowe będą w końcu Września, droga zaś do Liège w Grudniu b. r.

Neapol 11 Lipca. Stan powszechnego zdrowia w tutejszej stolicy wcale się nie polepsza, i codziennie umiera jeszcze s cholery po 300 do 400 osób. Klęska ta rozszerzyła się nadto po całym kraju, i wszędzie okropne wyrządza spustoszenia. Wiele miejsc zupełnie się wyludniło, gdyż i pozostali przy życiu mieszkańcy siedlisk swoich odbiegli. Zresztą, wszyscy się już oswoili z myślą o cholerze, i powszechnie sądzą że natężenie jej zmniejszy się dopiéro wraz z ustaniem upałów, to jest po upływie dwóch lub trzech miesięcy. W Palermie umiera z niej codziennie około 1,000 ludzi; pospólstwo, przywiedzione do wściekłości, przebiega ulice, łupiąc opuszczone przez właścicieli pałace. Opowiadają iż motłoch ten wrzucił do morza czterech lekarzy, którzy nie chcieli chorych leczyć.

(Journ. de S. Pt. Gaz. Pet. Psz. Półn.)

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— Lady Morgan, znajduje się teraz w Paryżu.

— Sławny Meyerbeer wyjechał ostatnimi dniami s Paryża do Baden Baden. Wziął on z sobą text nowej opery, napisany dla niego przez P. Scribe.

— Xiążę Ludwik Napoleon Bonaparte wrócił z Ameryki do Anglii, i, w towarzystwie P. Jackson, jednego z synów byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych, udał się na zwiedzenie jezior Killarney.

— W Paryżu, na jednym s teatrów pierwszego rzędu, wystąpić ma wkrótce murzynka, nazwiskiem Cecily, której aktorskie talenta są teraz przedmiotem powszechnych rozmów. Osoby które ją grającą widziały nadają jej już zawczasu przezwisko *Czarnej Mars.*

— List prywatny z Londynu zawiera co następuje: «Postrzegamy od kilku dni w dziennikach Londyńskich pewny odcień niespokojności, s powodu złego stanu zdrowia Królowej Wiktoryi i czytaliśmy nawet listy które każą się mocno o nię lękać.»

— Przybył teraz do Rzymu i powszechną ściąga uwagę młody chłopiec, nazwiskiem Partenio Fulcio Cachillo, rodem z Amoro, w Terra de Lavoro, w Królestwie Obojej Sycylij. Rozumie dziesięć języków, lubo żadnego, prócz rodowitego, nie uczył się. Stawiony był przed Króla Neapolitańskiego i Nuncyusza Apostolskiego i zadziwił ich dowodami swych szczególnych zdolności.

Literatura.

MYŚLI O GRAMMATYCE HISTORYCZNO-PORÓWNAWCZEJ JĘZYKÓW SŁOWIAŃSKICH.

Zkądkolwiek zechcemy języki Słowiańskie prowadzić, jakikolwiek naznaczym im początek, czy w Sanskrycie, (co się tak łatwo daje porównywać ze wszystkiemi językami) czy w mowie dawnych Pelazgów; — rzecz zdaje się dość obojętna i do niczego nie prowadząca; a jednak liczne, a może zbyt mnogie pisma wyswiecają to zagmatwane genealogiczne pytanie.

Lecz zbliżenie rozdzielonych dialektów Słowiańskich, które czas, losy wojny, sąsiedztwo, stosunki, uprawa potem, odróżniły, porównanie ich wzajemne, historyja całej familii mów Słowiańskich, zdaje się dla nich rzeczą daleko pożądańszą, a łatwiejszą do uskutecznienia w skutek pewnych pomników, niżeli te badania, na domysłach i urywkowych analogijach oparte. Wspólne pochodzenie, jedność natury tych języków, małe ich jeszcze, po większej części, od siebie oddalenie, niewiele wieków ubiegłych które przejść potrzeba w ich dziejach — ułatwiają tę pracę i czynią ją zasadniejszą, skuteczniejszą od pomienionych już poszukiwań. Gdyby się chciano tem przejąć, więcejbyśmy może posiadali pism w przedmiocie porównania dialektów Słowiańskich, nad dzieła uczonego Dobrowskiego, i niedość (pod tym względem) rozwiniętą pracę Lindego. — A któż wie czyli podobne zbliżenie, pojednanie, zrównanie, nie byłoby pierwszym krokiem do zjednoczenia, które leży w łonie czasu niechybne. Cywilizacya łączy ludy tysiącem stosunków i potrzeb wzajemnych, ustanawia handel płodów umysłowych; — wpływy częstsze, terminologije wspólne, powoli nieznacznemi ogniwami łączą najrozmaitsze języki; czemużby bratnich kiedyś ściślej nie związała wspólność ukształcenia i losów, tak jak je rozłączyły wypadki różne i odmienne koleje? Jest to daleko podobniejszem od projektu passigrafii Leibnitza. Co czas rozłączył, czas złączyć może; co rozdział odróżnił, połączenie zjednoczyć.

Grammatyka historyczno-porównawcza o której marzymy, wziąwszy za zasadę taki dialekt Słowiański, który najmniej uległ sile czasu i wpływów obcych, (to jest cerkiewny, albo starosłowiański), i około niego skupiając inne do wspólnego ogniska, starałaby się wyświecić: kiedy mianowicie i z jakich powodów potworzyły się dialekta oddzielne, pod jakim wpływem, i jakiemi naprzód odróżniły się od macierzystego odmianami; następnie, niespuszczając z nich oka, śledzić ich już odrębne pod obcem przewodnictwem kształcenie się i okazywać w jakiej części języka najsilniej zachowały czysto-Słowiańską naturę; które z dialektów zmieniły ducha, które zaś materyjał tylko i budowę grammatyczną. Tuby się pokazało, że polski i czeski, a z niemi kilka jeszcze dialektów zachodnio-południowych, tylko materyjał Słowiański zostawiwszy, pod wpływem łaciny i niemczyzny, zupełnie zdenaturalizowane zostały; że przez tę mianowicie łacinę, która ich jednoczyła z zachodniej Europy naukami, literaturą, światłem, starły w wznioślejszej części języka rodzime znaki ducha i natury swojej.

Na dowód służyćby mogły próby dosłównych przekładów z języków wpływających, któreby okazały, o ile styl ich i duch przeszedł w Słowiańskie dialekta. Tłumaczenia z łacińskiego, mianowicie na polski, dzieł psującą się już łaciną pisanych, a niezupełnie jeszcze zepsutą, (latinitas maedii aevi) bez zgwałcenia prawideł i szyku dokonaćby się dały dosłównie w stylu XVI, XVII i XVIII wieku, tak dalece, wytarł się na formę swojego wzoru. — Francuzki, tyle mający z łaciną co do materyjału związków, najmniejszego niewytrzyma porównania w tym sposobie;—duch jego zupełnie się odrodził. Cośmy tu o stosunku polskiego i inych dialektów z łaciną powiedzieli, o greckim i starosłowiańskim powtórzyć można. Lecz tu skutek wcale odmienny. Polski, kształcąc się na łacinie denaturalizował; słowiański właściwy, na greckim, jako zdawna powinowatym i jednorodnym, tylko się kształcił i wyrabiał. Ztąd w polskim anomalia materyjału z duchem zupełna; w grecko-słowiańskich dialektach, nie zmieszanych, homogenialność ich oczewista. — Początkowe tłumaczenia pisma S., dosłównie przez uszanowanie dlań czynione, wstęp do tego zrobiły; potem prawodawstwo łaciny, grammatyki na jej wzór pisane, dzieła denaturalizacyi dokonały. — W wieku XVI, kiedy wedle wszystkich język polski był najczyściejszym co do wyrazów, formy jego językowe już tak prawie były łacińskie, że nic w nich dalszym wiekom do dokonania dzieła zepsucia nie zostawało, tylko złączyć jeszcze z denaturalizacyą, amalgamę łacińską.

Próżnoby kto zarzucał doskonałość wzoru: gdyż tak odmiennej natury języki, tylko szkodliwy wpływ mogły wywrzeć na siebie, przez różnicę ducha, dzielącą je od siebie.

W niezbędnie potrzebnym podziale na epoki tej mnogowypadkowej historyi, nie należałoby się uwodzić żadnym wielkich historycznych wypadków i starych kolei względem. Doświadczenie i fakta służyć za zasadę powinny, na nich systemat budować potrzeba, nie zaś one do systematu nakręcać. Stanowcze zmiany w dialektach, ich odszczepieństwa, kształcenie się, przybliżanie chwilowe i oddalanie, służyłyby do naturalnego podziału dziejów na wieki, odznaczone od siebie oddzielnemi charakterami. — Odszczepione dialekta sameby się potem klassyfikowały, wedle powinowactwa między sobą na latino-słowiańskie, greko-słowiańskie, germano-słowiańskie. Gdyby zaś dowieść można dostateczniej niż jest dziś, że dialekta lotavo-pruskie mają zasadę słowiańską, te stanowiłyby klassę fińsko-słowiańskich, pośrednią między starym słow. a germano-słowiańskiemi. Przez te języki poszlibyśmy szukać porównań ostrożnych w mowie Skandynawów (Nordmänner), s którą niewątpliwy już stosunek dialektów słowiańskich wschodnio północnych.

Mnóstwo jest cech rodzimych, które przetrwały wszystkie wpływy i zmiany; te oparłszy się narzuconym później regułom, za wyjątek od nich przez mniej bacznych filologo-lingwistów uważane były. Prócz innych, do takich należy liczba podwójna, w najdawniejszych dialektach słowiańskich (numerus dualis) w ruskim, czeskim i polskim zarzucona potem, w tym ostatnim języku utrzymywała się długo i opierała łacinie, aż ją ta w XVII wieku wyrugowała, za sprawą wszechmocnego Emmanuela Alvara S. J.— Dzisiejsze języki Europejskie, nawet łaciński, jej niema; ja-

ko oznaka niewątpliwej starożytności, znajduje się w mowach sięgających oddalonych wieków: w hebrajskim, arabskim, sanskrycie, greckim i staro-słowiańskim. W Zachodniej Europie ani sladu téj filozoficznej formy językowej, o której potrzebie i urodzeniu tyleby powiedzieć można.

Ważną kartą w tych dziejach byłaby uprzednia, przed epokę podziału umieszczona, tablica porównawcza dzwięków tych języka pierwiastków, które słowiańskie dialekta, w wielu punktach, wspólne mają ze wschodniemi językami, a inne sobie tylko właściwe, swoje.

Że innych znajomszych nie wymienim, godna uwagi nieznana (nam przynajmniej) społgłoska *u* w mało-ruskim, czyli polsko-ruskim dialekcie, która, gdy ten język pisanym być zacznie, wymagać nawet będzie oddzielnego znaku. Naprzykład w wyrazie — *biu* (bił) który tak napisany, czytał by się odmiennie, niżeli powinien. Gdy bowiem w nim *u* jest samogłoską, znaczy (biję), czas teraźniejszy, osobę pierwszą; kiedy zaś jest społgłoską, czas przeszły. Niestosownie Łoziński (*Ruskoje wesilje*, Lwów.) głoskę tę z *w* pomieszał: gdyż od niej zupełnie brzmi odmiennie, a wiadomo jak starannie unikać należy mnożenia rożności brżmień pod jedną formą zawartych, — których i tak jest liczba znaczna, nienniкniona. Porównanie alfabetów słowiań skich i zrównanie ich co do natury, poprowadziłoby nadal autora i ułatwiło porównanie form i zamiany w nich głosek na miększe, odpowiednie sobie.

W jednym już języku, zwłaszcza dla badacza, da się tyle prawie naliczyć odcieniów i mów osobnych, ile jest klass towarzystwa, ile oddzielnych rodzajów życia, ile odrożnionych od siebie jednego kraju prowincyj — na to wszystko szczególnej potrzeba baczności.

Oprócz wydanych różnocześnie od jaknajdawniejszych do najbliższych nas czasów, grammatyk wszelkich słowiańskich języków, oprócz glossariów, słowników, pieśni, tłumaczeń, wszelkiego rodzaju prób i xiąg, użyćby potrzeba nieskończonej ilości materjałów pisanych i ustnych, których niczem ograniczyć niemożna, chcąc dzieła jak należy dokonać. Rozpierzchnienie tych zródeł: oto największa dla pracującego trudność materjalna do przezwyciężenia. Miarkować zatem można jakiego czasu na nią, jakiejby usilności potrzeba, chcąc, nieopierając się na zródłach z drugiej ręki i zbiorach gotowych, iść do pierwotnych.—Ten ogrom pracy dobrzeby się w skutkach wypłacić powinien: wyświeciły by one dzisiejszy względem siebie stan języków słowiańskich i dawny; wskazałyby drogę jaką iść powinny do zgodnego z ich naturą ukształcenia.

W tymże duchu i razem napisaneby być powinno Glossarium słowiańskie, mianowicie tych wyrazów wszystkich dialektów, które odeszły od pierwotnego znaczenia, innemi zastąpione zostały, lub całkowicie z używania i pamięci wyrugowane. Tu, jak w grammatyce, za podstawę służyłby język staro-słowiański, a do niego resztaby się garnęła; — gdzie zaś w prototypie brakłoby wyrazu, zastąpiłby go po nim najczyściejszy sło wiański dialekt.

Nad jednego Dobrowskiego, nieznamy nikogo ze słowianofilów, któryby wyraźniejsze miał pojęcie podobnego pisma, skupiającego wszystkie dialekta dla syntetycznego postrzegania ich różnic i podobieństw; lecz w pismach Dobrowskiego, ta myśl ani dość systematyczną i ciągłą, ani się dostatecznie rozwiniętą pokazuje. — Mogłyby one służyć za rodzaj skazówki, lecz nigdy za zasadę, równie jak słownik Lindego i inne, które, zbliżając wyrazy często dość nieostrożnie, nie zastanawiają się nad ich wewnętrznem znaczeniem i odcieniami jego. Wyrazy, jak brzmienia i formy, mają swoją historyą; głębsze poznanie języków i ich zmian dowodzi tego niezbicie. Tak, wziąwszy materyalnie jeden wyraz, ileż to różnych metamorfoz przez wieki i dialekta w nim upatrzyć można.

Obracamy się z prośbą do uczonych sławianofilów, aby nam do tej pracy, do której osiem już lat gromadzimy materyały powolnie, wskazać raczyli zródła mniej dostępne, jakich sami znać niemożemy, mianowicie zaś nieogłoszone drukiem lub nadzwyczaj rzadkie. Nigdy bowiem zaufać niemożna sobie jednemu, gdzie praca tak jest wielostronna i tak ciężkich wymagająca poszukiwań, a codzienne odkrycia, nowe światło na dzieje rzucające, pominione być niemogą.

J. J. Kraszewski.

D. 23 Czerwca, 1837 r.
Dołha.

KURS WEXLOWY I PIENIĘŻNY.

Petersburg 26 Lipca. / 7 Sierpnia.

Na Londyn	na 3 m.	$10\frac{17}{32}$ pens.
— Amsterdam	— 3 —	$52\frac{3}{4}$ cens.
— Hamburg	— 3 —	$9\frac{19}{32}$ szyl.
— Paryż	— 3 —	112 cent.
Rubel złoty	— 3 rub.	66 kop.
— srebrny	— 3 —	53
Dukat holl. nowy	10 —	85
—— stary ..	10—	50

Печатать позволяется. С.-Петербургъ. 26-го Іюля 1837. *Ценсоръ П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.